

BLIZNY WOJNY

O zniszczeniach i *odbudowie gospodarczej* ziem polskich w Drugiej Rzeczypospolitej

MICHAŁ KOPCZYŃSKI

Wielka Wojna i ponadtrzyletnia okupacja ziem polskich w latach 1915–1918 spowodowały ogromne straty materialne. Jak szacowano jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, dochód narodowy zmniejszył się o ok. 70 proc. w stosunku do poziomu z roku 1913. 12 proc. majątku narodowego utracono bezpowrotnie.



Stacja kolejowa w Żydaczowie zniszczona podczas działań wojennych w 1915 roku. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

W roku 1922, a więc w pierwszym roku pokoju od chwili odzyskania niepodległości, wartość produkcji przemysłowej w Drugiej Rzeczypospolitej wyniosła wedle różnych szacunków od 62 do 74 proc. wartości z roku 1913. Stosunkowo najmniej poszkodowane były górnictwo ropy naftowej i węgla kamiennego (78 i 69 proc.). Inne gałęzie przemysłu zostały przez wojnę niemal zrównane z ziemią – hutnictwo osiągało jedynie 3,5 proc. produkcji przedwojennej, cukrownictwo 17 proc., piapiernictwo 24 proc. Jak podkreśla Wojciech Roszkowski, za którym cytuję te dane, większe straty w produkcji przemysłowej poniosła w tym okresie jedynie Rosja, będąca nie tylko uczestnikiem wojny światowej, ale i areną krwawej wojny domowej oraz niszczącej polityki komunizmu wojennego. Nie mniej dotkliwe od strat w przemyśle były straty polskiego rolnictwa. Zniszczone budynki czy

gospodarki, wymuszone powojenne zmiany polityczne oraz zamknięcie rynku rosyjskiego i częściowo niemieckiego dla polskich towarów oraz konieczność reorientacji produkcji zaciążyły nad wynikami gospodarczymi całego dwudziestolecia międzywojennego.



Rozwój czy stagnacja?

Naukowa debata nad bilansem gospodarczym dwudziestolecia rozpoczęła się po październikowej odwilży, we wczesnych latach sześćdziesiątych. Wcześniej nie było na nią miejsca, a obraz Drugiej Rzeczypospolitej był kreślony przez partyjną propagandę hołubiącą ulubione mity o zaparkach dzielonych na czworo oraz ogólnej degrengoladzie pod rządami obcego kapitału i rodzimych klas posiadających. Już w latach sześćdziesiątych i później, na początku osiemdziesiątych, gdy do debaty włączyło się młodsze pokolenie badaczy, wykrystalizo-

nadmierne wpływy obcego kapitału, brak konsekwentnej i długofalowej polityki gospodarczej rządu, nadmierne przywiązanie do stałego kursu waluty będące pozostałością po traumatycznym doświadczeniu hiperinflacji z lat 1919–1924. Rzecz jasna wpływ na to miała także niespokojna koniunktura dwudziestolecia, ze wspomnianą hiperinflacją i wielkim kryzysem, który silnie dotknął również Polski. Nieco bardziej optymistyczne były wyliczenia Mariana Marka Drozdowskiego, ale także on – choć opowiadał się za wyraźnym wzrostem indeksu produkcji przemysłowej w dekadzie 1928–1938 – dla całego okresu 1913–1918 oceniał, że indeks mógł przekroczyć wartość 100 jedynie nieznacznie.

Debata na ten temat ożywiła się w latach osiemdziesiątych. Wojciech Roszkowski zaprotestował wówczas przeciw prostym porównaniom w perspektywie lat 1913–1938 i pomijaniu w ten sposób ogromu zniszczeń spowodowanych w czasie Wielkiej Wojny. Jego zdaniem znacznie sprawiedliwsze było zestawienie wskaźników rozwoju przemysłu w okresie 1920/21–1936/38. Takie porównanie dawało zupełnie odmienny rezultat. Zamiast spadku produkcji o kilkanaście procent rysował się jej wzrost aż o 149 proc., a więc szybszy niż wskaźnik dla świata (114 proc.) czy Europy (88 proc.). Rzecz jasna dynamiczny wzrost wartości indeksu wynikał przede wszystkim z jego niskiej wartości początkowej. Biorąc jednak pod uwagę skalę zniszczeń wojennych, obraz ten nie przeczy temu, co wiemy o wielkich inwestycjach dwudziestolecia, takich jak Gdynia, magistrała węglowa (linia kolejowa nr 131 zbudowana w latach 1926–1932) i COP. Nie przeczy on również twardym danym statystycznym, z których wynika wyraźne zapóźnienie gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej w porównaniu z innymi krajami. Wszak średnie zużycie stali na głowę mieszkańca

Zniszczenia wojenne, które dotknęły wszystkich dziedzin gospodarki, zamknięcie rynku rosyjskiego i częściowo niemieckiego dla polskich towarów oraz konieczność reorientacji produkcji zaciążyły nad wynikami gospodarczymi całego dwudziestolecia międzywojennego

przerzyte okopami pola uprawne to nie wszystko. Wojsko rekwirowało konie, stanowiące podstawową siłę pociągową ówczesnego rolnictwa, co przyczyniło się do spadku zbiorów o 45 proc. na terenie byłego Królestwa Polskiego i o ponad 60 proc. na Kresach. Konsekwencją było fatalne położenie aprowizacyjne ludności, nie tylko miejskiej. Sytuacja powróciła do normy dopiero w połowie lat dwudziestych, kiedy udało się osiągnąć przedwojenny poziom zbiorów.

Ogromne zniszczenia wojenne, które dotknęły wszystkich dziedzin

wały się dwa przeciwstawne poglądy. Według pierwszego, najpełniej zaprezentowanego w pracach Zbigniewa Landaua i Jerzego Tomaszewskiego, wskaźniki ogólne – indeks produkcji przemysłowej i rolnej oraz dochód narodowy na głowę – w okresie 1913–1938 ulegały obniżeniu, a w najlepszej sytuacji pozostały bez zmian. Przykładowo wartość indeksu produkcji przemysłowej za rok 1938 stanowiła jedynie 84 proc. poziomu z 1913 roku. Zdaniem cytowanych autorów przyczyniły się do tego m.in. nie dość radykalna reforma rolna,



*Dźwigi w porcie przetakunkowym w Gdyni.
Fot. Narodowe
Archiwum Cyfrowe*

w latach 1930–1938 wynosiło w Polsce zaledwie 22 kg, podczas gdy w USA 246, a w Niemczech 152 kg.

Ekonomista starszego pokolenia Mieczysław Mieszczankowski na początku lat osiemdziesiątych ocenił, że produkcja rolna w Drugiej RP podniosła się nawet o 25 proc. w stosunku do średniej z kilku lat przed wybuchem Wielkiej Wojny. Landau i Tomaszewski bronili swych poglądów, zarzucając oponentom błędną interpretację danych i wskazując na niespójność polskiej statystyki rolnej, na której opierał się Mieszczankowski. W konsekwencji oba sprzeczne punkty widzenia współistnieją do dziś.



Widziane z zagranicy

Swoje trzy grosze do debaty dorzucili też badacze zagraniczni. Amerykańscy ekonomiści David Good i Tongsu Ma oszacowali dochód krajowy brutto na głowę dla ziem polskich w 1920 roku. Ich rezultaty, w których uwzględnili również straty wojenne, dawały obraz jeszcze bardziej dynamiczny niż badania Roszkowskiego. Średni roczny przyrost PKB na głowę (dalej PKB/PC) w latach 1920–1938 miał wynieść aż 4,7 proc. Postęp było też widać w zestawieniu polskiego PKB/PC z analogicznym wskaźnikiem dla Stanów Zjednoczonych. O ile w 1910 roku polskie PKB/PC było równe 34 proc., o tyle w 1920 roku stanowiło tylko 12 proc., ale w 1938 wzrosło do 35 proc. Wniosek ten pozostaje w zgodzie z obliczeniami Roszkowskiego, wskazującego na wyższą dynamikę wzrostu wartości produkcji przemysłowej w Polsce niż w USA, choć oczywiście trzeba pamiętać, że Stany nie otrzęsły się jeszcze wówczas z konsekwencji wielkiego kryzysu. Warto też zwrócić uwagę, że nawet po 1945 roku średnie tempo wzrostu PKB/PC w Polsce nie było tak wysokie jak w latach 1920–1938, a jego wartość w porównaniu z USA nie przekroczyła nigdy 35 proc. analogicznej wartości w Stanach.

Bardziej oszczędny w szacunkach był Brytyjczyk Angus Maddison, autor monumentalnej historii gospodarczej świata w liczbach, dostępnej w formie książkowej i jako baza danych w internecie, chętnie cytowanej przez wielu ekonomistów. Badacz poddał krytyce szacunki Gooda i Ma, wskazując, że w odniesieniu do ziem polskich są one oparte na dość niepewnych źródłach i mało przekonującym założeniu, że tempo wzrostu PKB na ziemiach polskich było podobne jak w samej tylko Galicji.

Maddison nie odważył się szacować PKB/PC dla Polski w 1920 roku. Poprzestał na zestawieniu dla lat 1913–1938, z którego wynikało, że polski PKB/PC był w okresie międzywojennym dość niestabilny (znaczny spadek w okresie wielkiego kryzysu), ale jego ostateczny wzrost w perspektywie 1913–1938 oszacował na 25 proc., głównie za sprawą znacznego wzrostu w ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej. Dane Maddisona również są kontrowersyjne. Chcąc zachować ciągłość w długim okresie, przyjął bowiem, że szacunki odnoszą się do współczesnych granic poszczególnych państw. O ile takie założenie można przyjąć w odniesieniu do Wielkiej Brytanii, a poniekąd i Francji, to w przypadku takiego państwa jak Polska, które pojawia się i znika na mapie Europy, a jego granice przesuwają się w sposób dramatyczny, oszacowania te są co najmniej dyskusyjne i mogą pełnić jedynie funkcję orientacyjną.



Biologiczny standard życia

W latach osiemdziesiątych część historyków gospodarczych zaczęła uzupełniać tradycyjne wskaźniki ekonomiczne takie jak PKB/PC danymi obrazującymi kondycję biologiczną badanych populacji. Brano pod uwagę przede wszystkim przeciętne trwanie życia ludzkiego i wysokość ciała. Ta ostatnia war-

tość stanowi wypadkową wyposażenia genetycznego danej populacji oraz warunków życiowych w pierwszych 20 latach życia. Niedostateczne odżywienie w połączeniu z częstymi chorobami powoduje, że genetycznie zaprogramowany (a nam nieznan) ostateczny wzrost nie zostaje osiągnięty. Jeśli jakość żywienia poprawia się, a liczba przebytych chorób zmniejsza, to genetyczny pułap jest realizowany w sposób pełniejszy, o czym świadczy coraz większy wzrost populacji.

Najczęściej wykorzystywanymi źródłami do badań nad wzrostem są rejestry poboru do wojska, gdzie notowano go już od XVIII wieku, spisy więźniów (wzrost był jednym ze sposobów identyfikacji osadzonych) oraz pomiary młodzieży szkolnej.

w szeregi wojska, a późniejsze – ogółu poborowych. Znacznie bardziej jednolite i przez to porównywalne są materiały z więzień, których jest dość dużo. W teczkach personalnych osadzonych odnotowywano wzrost, masę ciała, zawód wyuczony, miejsce urodzenia i zamieszkania oraz wiele innych danych personalnych.



Więźniowie

Aby ocenić ewolucję wzrostu w byłym Królestwie Polskim w okresie dwudziestolecia, Mateusz Rodak i piszący te słowa skompletowali liczącą ponad 2,5 tys. osób próbę kryminalistów osadzonych w latach 1918–1939 w więzieniach centralnej Polski. Podzielenie ich wedle roku urodzenia na pięcioletnie grupy po-

Sredni roczny przyrost PKB na głowę w Polsce w latach 1920–1938 wyniósł według amerykańskich ekonomistów Davida Gooda i Tongsu Ma aż 4,7 proc.

Z dotychczasowych badań dotyczących ziem polskich wynika, że średni wzrost zaczął się systematycznie podnosić w tempie ok. 1 cm na dziesięciolecie od generacji urodzonej w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Tempo to utrzymało się aż do generacji urodzonej w latach 1890–1895, dojrzewającej jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej, która mierzyła średnio w Królestwie Polskim ok. 166,5–167 cm. To jednak wszystkie dane, które można zacerpnąć z rejestrów poborowych pozostałych po armiach państw zaborczych.

Kolejne znajdują się w dokumentach wytworzonych przy okazji poboru do Wojska Polskiego, których pozostało stosunkowo niemało. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że dane pochodzące z pierwszych lat istnienia Drugiej Rzeczypospolitej dotyczą żołnierzy wcielonych

zwoli ustalić, czy i w jakim stopniu warunki wojenne – przede wszystkim panujące wówczas na ziemiach polskich powszechne niedożywienie – wpłynęły na wzrost. Przypomnijmy raz jeszcze, że ostateczny wzrost jest miarą sumaryczną obrazującą warunki środowiskowe panujące w ciągu 20 lat życia badanych. A mogły się one zmieniać. Jeśli sytuacja ulegała poprawie, działać mógł mechanizm kompensacyjny pozwalający na odrobienie wcześniejszych strat. Mogło to nastąpić poprzez wydłużenie procesu wzrastania (niekiedy do 23. roku życia) albo bujniejszego niż normalnie rośnięcia w okresie pokwitania, czyli w wieku 13–16 lat. Przykładowo osoby urodzone w latach 1900–1904 mogły rosnać prawidłowo w okresie wczesnego dzieciństwa, ale pokwitanie, kiedy rośnie się gwałtowniej, w okresie Wielkiej Wojny mogło

być znacznie mniej dynamiczne niż w normalnych warunkach. W konsekwencji ostateczny wzrost okazał się niższy, bowiem okres wzrastania organizmu dobiegał końca i na odrobienie strat zabrakło czasu. Z kolei urodzeni w latach wojny – grupa rocznikowa 1915–1920 – choć we wczesnej młodości byli niedożywieni, to dzięki wzrastaniu w lepszych warunkach w okresie pokwitania mogli z nawiązką odrobić wcześniejsze niedobory.

Pozostaje jednak pytanie, na ile więźniowie są grupą reprezentatywną dla ogółu społeczeństwa czy choćby dla jego niższych warstw, narażonych na negatywne oddziaływanie środowiska. Sprawa jest bardziej skomplikowana i wymaga konfrontacji z danymi dotyczącymi ogółu poborowych. Jeśli tendencje w obu grupach będą podobne, to można uznać, że próba złożona z więźniów odzwierciedla zjawiska zachodzące w społeczeństwie.

Wreszcie sprawa ostatnia, choć nie najmniej ważna – czy różny w po-

szczególnych grupach osadzonych profil społeczny z punktu widzenia miejsca urodzenia, zawodu lub wykształcenia nie zakłóca rezultatów. Tutaj pomocne są techniki statystyczne, które pozwalają sprowadzić wyniki dla poszczególnych grup urodzeniowych do tego samego mianownika, którym w naszym przypadku jest mężczyzna w wieku 20–29 lat, chrześcijanin (Żydzi byli z reguły znacznie niżsi), urodzony na wsi, wykonujący zawód niewymagający kwalifikacji (ale niebędący rolnikiem).



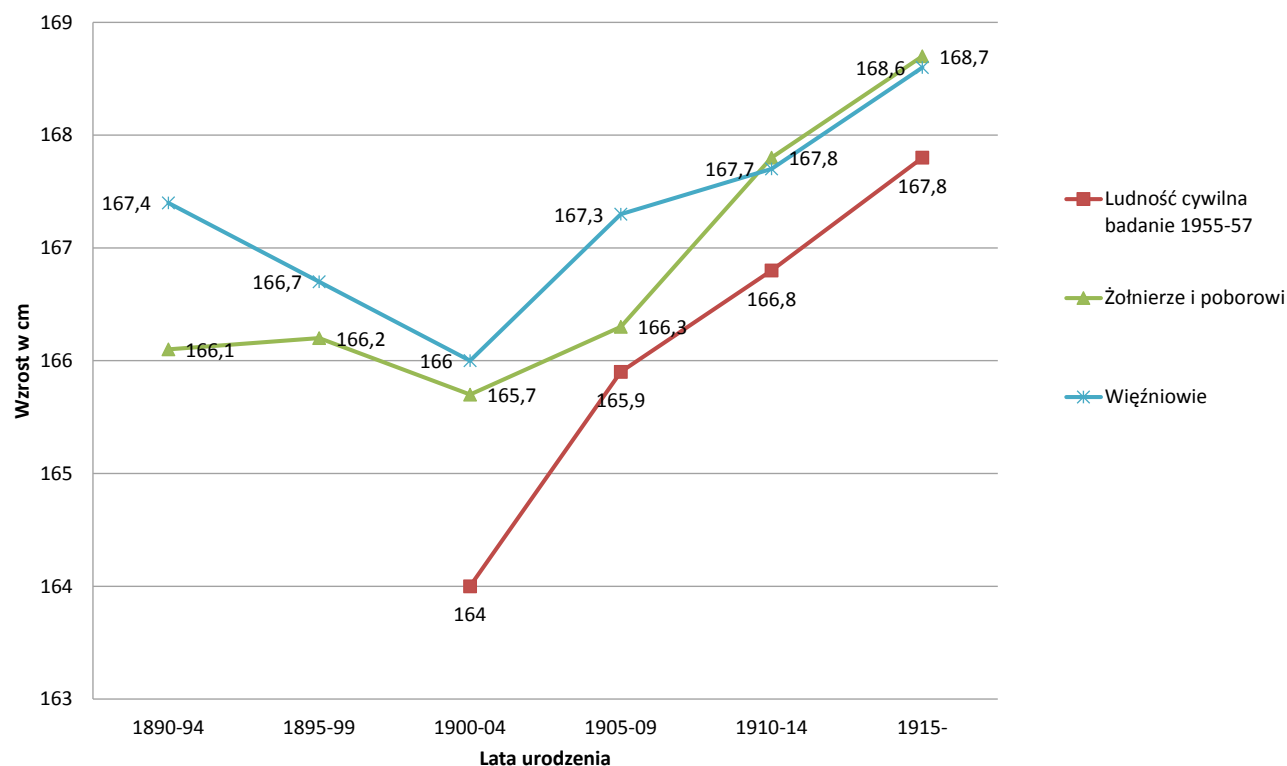
Wyniki

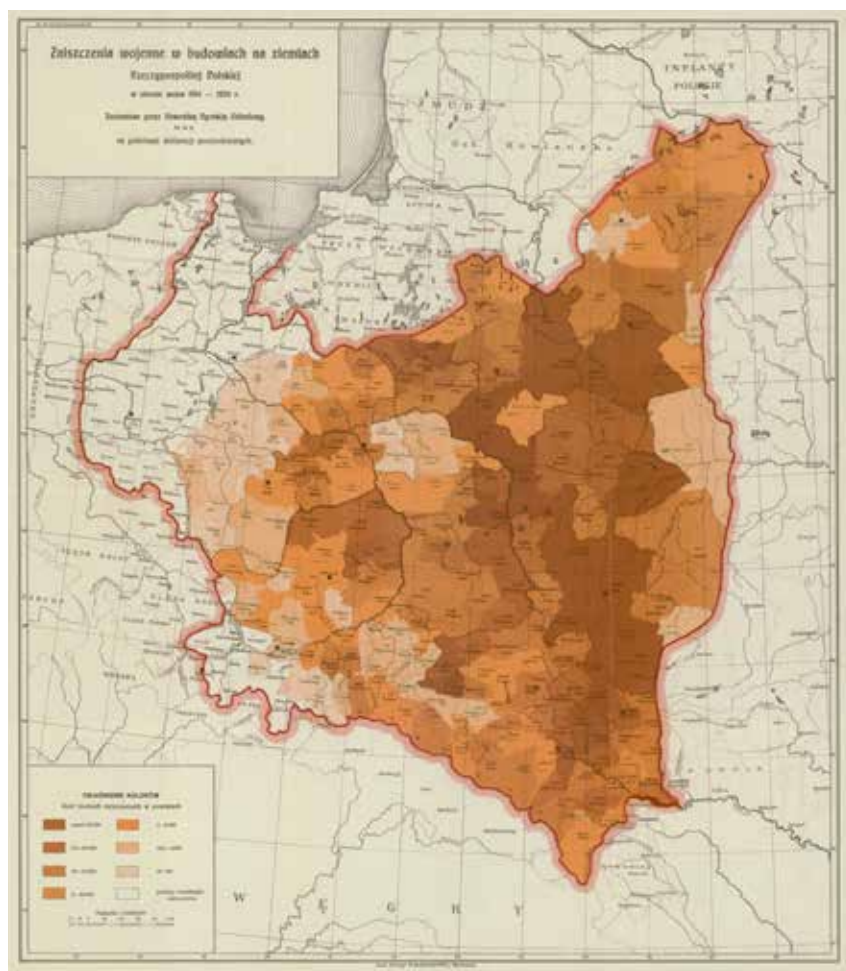
Rezultat tych dociekań obrazuje wykres, na którym zestawiono średni wzrost więźniów z danymi dotyczącymi 21–22-letnich żołnierzy i poborowych do Wojska Polskiego. Trzecia krzywa odzwierciedla wyniki pomiarów prowadzonych już po wojnie, w latach 1955–1957, podczas badań antropologicznych wykonanych przez naukowców z Polskiej Akademii Nauk na zle-

cenie przemysłu tekstylnego, który potrzebował typowych wymiarów ludności do projektowania konfekcji.

We wszystkich trzech przypadkach wyraźnie najniżsi są mężczyźni urodzeni w latach 1900–1904, a więc ci, których okres pokwitania przypadł na lata Wielkiej Wojny. Sporny pozostaje rozmiar regresu w porównaniu z poprzednią generacją. W przypadku więźniów jest to niemal 1,5 cm, w przypadku żołnierzy niecały 1 cm. Ponieważ jednak chodzi o żołnierzy wcielonych w szeregi wojska, a nie o poborowych, to nie można wykluczyć, że spośród urodzonych w latach 1900–1904, którzy byli wyraźnie niżsi, komisje poborowe starały się wybierać lepiej zbudowanych. Trzecie z porównywanych badań niewiele nam pomoże, bowiem w przypadku ludności mierzonej w latach 1955–1957 datą wyjściową był rocznik 1900. Jeśli prześledzimy dalszy przebieg krzywych, to okaże się, że straty w biologicznym standardzie życia dość szybko zostały

Ewolucja wysokości ciała w II Rzeczypospolitej





Zniszczenia wojenne w budowlach, mapa z 1921 roku. Fot. polona.pl

zniwelowane. Poziom przedwojenny osiągnięto w grupie urodzonych w latach 1905–1914, których pokwitanie przypadło na lata dwudzieste. Z kolei mężczyźni urodzeni w latach wojny byli wyraźnie wyżsi od generacji przedwojennych. I nie był to wcale mały przyrost. W przypadku więźniów średnia podniosła się o 1,2 cm, a w przypadku żołnierzy aż o 2,6 cm w ciągu 25 lat pomiędzy grupą urodzoną w latach 1890–1894 a 1915–1920. Jeśli jednak będziemy liczyć w okresie krótszym, tzn. od grupy urodzonej w latach 1900–1904 do lat 1915–1920, to tempo będzie imponujące, większe niż przed wybuchem Wielkiej Wojny, bliskie tempu zwiększania się wzrostu w Polsce po roku 1945.

Dodajmy, że dane te pokrywają się z pomiarami młodzieży szkolnej wykonanymi w okresie międzywojennym. Młodzież szkolna urodzo-

na w latach wojny była wyraźnie wyższa od dzieci, które urodziły się w dekadzie 1900–1910. O opóźnieniu procesu wzrastania tej ostatniej generacji świadczą też dane z więzień. Osadzeni w wieku 18–19 lat urodzeni w pierwszej dekadzie XX wieku mierzyli średnio 163 cm, podczas gdy ich rówieśnicy z następnej dekady 168 cm. Pięciodziesięcymetrowa różnica skłania do wniosku, że ci, którzy przechodzili pokwitanie w czasie wojny, rośli znacznie wolniej i zapewne dłużej dorastali.

Pewnego rodzaju zagadką może być bujne wzrastanie generacji urodzonej w czasie Wielkiej Wojny. Wyjaśnienia mogą być dwa. Najmłodsze dzieci znajdują się pod opieką rodziców, którzy starają się ograniczyć negatywne wpływy środowiska. Badacze śmiertelności w okresach głodów wskazują, że choć o umierających małych dzie-

ciach mówi się najczęściej, to najwyższy wzrost śmiertelności ma zwykle miejsce wśród młodzieży i osób w wieku dojrzałym. Ponadto konsekwencje niedożywienia w okresie niemowlęcym mogą zaniknąć w późniejszych latach dojrzwania, o czym wspomniano. Tak było w przypadku dzieci urodzonych w Holandii w okresie wielkiego głodu w zimie 1944/1945 roku, podczas niemieckiej okupacji. W przypadku chłopców dojrzewających w okresie głodu jego ślady pozostają na trwałe, bo brakuje czasu na zadziałanie mechanizmu kompensacyjnego.



Regres, stagnacja, wzrost?

Powróćmy do debaty na temat bilansu ekonomicznego Drugiej Rzeczypospolitej. Co wnoszą do niej rozważania o ludzkiej fizyczności?

Przede wszystkim skłaniają do konkluzji, że z punktu widzenia biologicznego standardu życia, okres Drugiej Rzeczypospolitej był okresem postępu, a nie stagnacji czy wręcz regresu. Oczywiście nie był to rozwój identyczny w każdej grupie społecznej czy w każdym regionie kraju, ale jednak pozostawiał widoczne ślady. Patrząc z przyjmowanej niekiedy w badaniach historycznych perspektywy polegającej na porównaniu sytuacji sprzed Wielkiej Wojny z sytuacją tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, nie był on duży, ale jeśli idąc za sugestią Wojciecha Roszkowskiego, spojrzymy na niego w krótszej perspektywie, od wczesnych lat dwudziestych do schyłku Drugiej Rzeczypospolitej, okazuje się on znaczący i zgodny z oszacowaniami tego autora dotyczącymi wzrostu gospodarczego w dwudziestolecium międzywojennym.



Michał Kopczyński, historyk, profesor w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny „Mówią wieki”